

Nie walczymy z alkoholem ani nie uciekamy przed pokusami. Czyjemy, jakbyśmy znaleźli się na neutralnym terytorium – mamy przeświadczenie, że jesteśmy chronieni i bezpieczni. Nasz problem zniknął, chociaż niczego nie przysięgaliśmy. Już dla nas nie istnieje. Nie jesteśmy z tego powodu zarozumiali, ale też nie boimy się. To jest nasze doświadczenie. Takie będą nasze reakcje, o ile zachowamy dobrą kondycję duchową.

Łatwo jest zaniechać duchowego programu działania i spocząć na laurach. Jeżeli tak postąpimy, wpadniemy w nowe kłopoty, ponieważ alkohol to wyrafinowany wróg. Nie wyleczyliśmy się z alkoholizmu. To, co naprawdę mamy, jest codziennym wytchnieniem, które otrzymujemy, jeśli zachowujemy dobrą duchową kondycję. Każdego dnia musimy wnosić wizję woli Bożej do wszystkich naszych działań.

„Jak mogę ci służyć najlepiej – bądź wola Twoja (nie moja)”.

Takie myśli muszą nam stale towarzyszyć. W ten sposób możemy cały czas ćwiczyć siłę naszej woli. Oto właściwy sposób jej użycia.